

AUTORZY NIEPOKORNI: Zaremba, Wildstein, Lisicki, Łysiak, Karnowscy, Ziemkiewicz
WAŻNE SPRAWY: Kiedy uderzy w nas wielki kryzys? Czym PiS zaskoczy PO?
CIEKAWY: Polsat odpuszcza. Nie tylko Kręcina pije. Komputer przewiduje zbrodnie

NAKŁAD 256 946

NR 29/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 zł (w tym 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 22–28 SIERPNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

W szponach SB

RAPORT JERZEGO JACHOWICZA

*Jak byli funkcjonariusze
bezpieki stworzyli sieć.*

I jak się w III RP urządzili



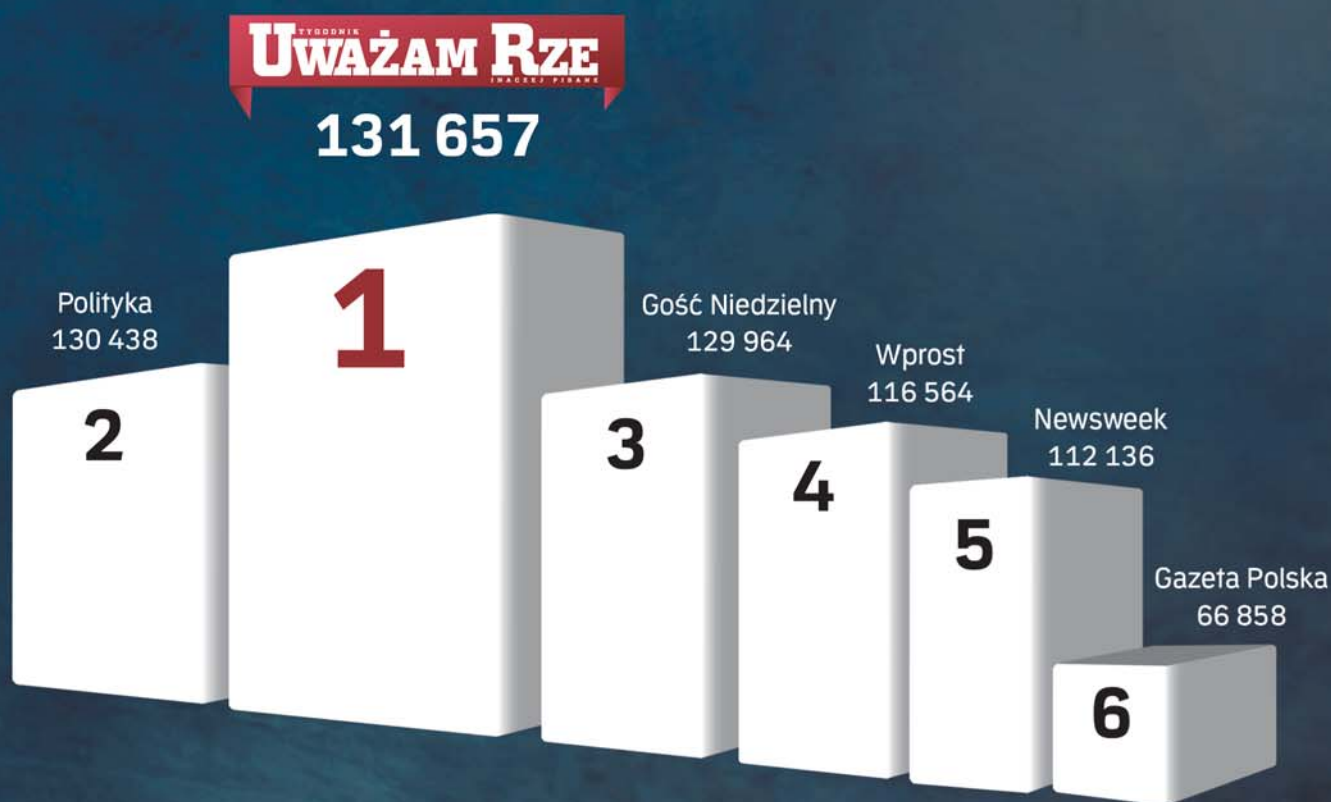
ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

A. KRAUZE

Ponad 131 tys. głosów! „Uważam Rze” wygrywa wybory czytelników!



Jesteśmy numerem 1 na rynku tygodników
opinii w Polsce, ze średnią sprzedażą
w czerwcu ponad 131 tysięcy egzemplarzy *

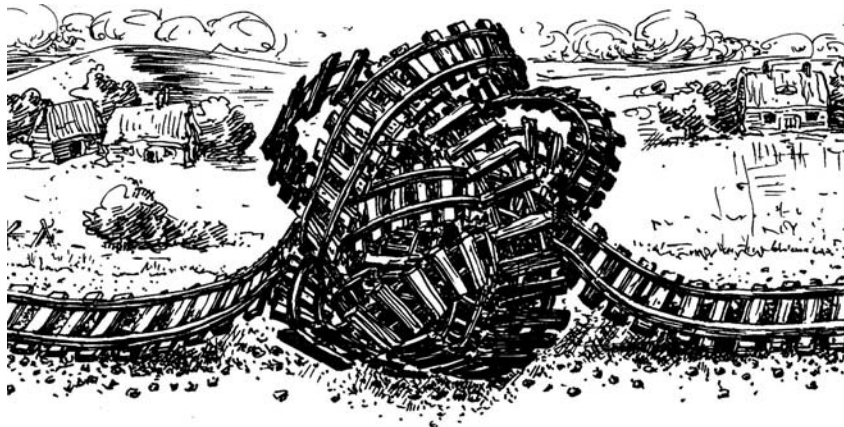
* Źródło: dane ZKDP czerwiec 2011, rozpowszechnianie płatne razem.

[Kup książkę](#)



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Węzeł grabarczykowski



Panu od kolei już dziękuję



WSTĘPNIAK

Piotr Zaremba

Szykował się na ministra sprawiedliwości. Powierając uprzejmemu adwokatowi jeden z najtrudniejszych resortów, Donald Tusk i Grzegorz Schetyna mieli brać na nim odwet za wcześniejsze partyjne nieposłuszeństwo. Cezary Grabarczyk był wymarzoną kozłą ofiarną – do odstrzału w trakcie kadencji.

Ale okazał się biegły w wewnątrzpartyjnych rozgrywkach. Raz był potrzebny Tuskowi przy przycinaniu Schetyny. Kiedy indziej premier bał się zdrzeć z frakcją Grabarczyka. I tak minister z przypadku został do końca.

Nie sądzę, aby ponosił szczególną odpowiedzialność za kondycję oddanej samorządom spółki Przewozy Regionalne, której kolejarze

zastrajkowali. Ale odpowiada jako członek rządu, to prawda pospołu z premierem, za fatalny stan kolei jako całości – to ciągle instytucja publiczna. I ma na koncie kilka szczególnych przewin. To on poobszadzał spółki kolejowe kolegami. A to z ich winy mieliśmy zamęt z rozkładem jazdy, niezwykle nawet jak na nasze stosunki.

Czas skończyć z mitem ministra kibica, ma on do dyspozycji choćby politykę kadrową. Grabarczyk powinien więc odejść choćby dla czystej higieny. Wybitni premierzy typu pani Thatcher co jakiś czas rekonstruowali swoją ekipę, aby uniknąć rutyny. Podobno Tusk uważa, że za plecami obecnych członków rządu nie ma rezerwowanych kandydatów równie dobrych lub lepszych. Jeśli tak, w rządach PO jest strukturalny błąd. Teraz usłyszę, że wszystkie wcześniejsze rządy, że opozycja też... Ależ Tusk rządzi cztery lata i szykuje się podobno na cztery kolejne. ■

Europa dwóch prędkości to wyzwanie



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Przed tygodniem napisałem, że wskutek kryzysu gospodarczego pojawiają się nowe pomysły organizacji politycznej dla krajów strefy euro. I oto taki projekt zaprezentowali przywódcy Niemiec i Francji. Dzięki temu kilka rzeczy widać wyraźniej.

Rzecz pierwsza, może nie najbardziej istotna, to to, że została zgłoszona bez oglądania się na polską prezydencję.

Rację mieli ci, którzy pokazywali, że prezydencja jest przede wszystkim symbolem i nie należy przykładąć do niej większej wagi. Rzecz druga, w całej krasie pokazała się fasadowość dotychczasowych instytucji unijnych na czele z jej prezydentem i ministrem spraw

zagranicznych. Prawdziwe kłopoty wymagają realnych struktur. To o nich mówili kanclerz Niemiec i prezydent Francji.

I rzecz trzecia. Nie sposób mieć teraz wątpliwości, do jakiego stopnia projekt wspólnej waluty był projektem politycznym czy też raczej ideologicznym, a nie ekonomicznym. Szkoda, że wtedy zapomniano o swobodzie dyskusji, a sceptyków stawiano do kąta.

Wszystko to nie wroży Polsce niczego dobrego. Powstaje Europa dwóch prędkości. Można się na to obrażać, choć to niezbyt skuteczne. Potrzebna jest raczej strategia, która pozwoli Polsce uniknąć błędów krajów strefy i jednocześnie zapewni jej udział w grze o przyszłość Unii. To jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed każdym polskim rządem. ■

UWAŻAM RZE

22-28 VIII 2011, numer 29

TEMAT TYGODNIA

12 III RP w szponach SB

– JERZY JACHOWICZ

17 Klótnie o wpływy. Rozmowa ze Sławomirem Cenckiewiczem – CEZARY GMYZ

18 Tajne służby i co dalej – PIOTR NISZTOR

19 Od czekisty do miliarda – IWONA TRUSEWICZ

KRAJ

20 Przed wyborami nie wszystko posprzątane – PIOTR ZAREMBA

24 Nadchodzi nowy wielki kryzys. Rozmowa z Krzysztofem Rybińskim, ekonomistą, kandydatem na senatora – JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

28 Propaganda w czasach zgielku – RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

30 Ryzykowna akcja Rafała Dutkiewicza – IGOR JANKE

32 Wałbrzych nadal wrze – JAROSŁAW KAŁUCKI

36 Tajski numer polskich oszustów – PIOTR NISZTOR

38 Realna cena brawury – MARZENA NYKIEL

KULTURA

40 Jesienny wysyp rozrywki na ekranie – KRZYSZTOF FEUSETTE

44 Baza ostatniego ratunku. Rozmowa z Agnieszką Polanowską z FilMOTEKI Narodowej – JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA

48 Szczepana Twardocha droga na szczyt – ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

52 Obuch teorii spiskowej – BRONISŁAW WILDSTEIN

56 Zamrożona świadomość Polaków – ŁUKASZ WARZECHA

HISTORIA

60 Wołyń: masakra na Trupim Polu – PIOTR ZYCHOWICZ

62 Świadectwo ofiary Holocaustu – BOGDAN MUSIAŁ

65 Warszawa z piosenką na ustach – KAROLINA WICHOWSKA

ŚWIAT

68 Kryzys: ruchome bieguny – MAREK MAGIEROWSKI

71 Kuba, czyli wyspa otwarta w jedną stronę – PAWEŁ BURDZY

74 Asad gotów podpalić region – WOJCIECH LORENZ

BIZNES

78 Odczepmy się od Chińczyków – DANUTA WALEWSKA

82 Wieżowce: wyścig w stronę chmur – ANNA KOPER

SPORT

86 Oficjalny beton Euro 2012 – PAWEŁ WILKOWICZ

ŻYCIE I NAUKA

88 Jak stres napędza apetyt – PIOTR KOŚCIELNIAK

92 Kryminalna prognoza pogody – JACEK PRZYBYLSKI

ŁYSA PRAWDA

99 Obca manipulacja – WALDEMAR ŁYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Marihuana a ignorancja

Jestem czytelnikiem państwa tygodnika od początku (zresztą czytam regularnie większość tygodników). Z przykrością muszę stwierdzić, iż po raz któryś zawodzę się na państwa tytule. Moje rozczarowanie polega na tym, iż wybitnie macie ustaloną linię, kierunek myślenia, który wam odpowiada, i się jej trzymacie wręcz kurczowo, tu przepraszam za porównanie, ale samo mi się nasuwa – jesteście tak konsekwentni w swych poglądach (mimo argumentów, jakie są z drugiej strony) jak pani Julia Pitera. Swoją wywód odnoszę do przeczytanego wywiadu z panem Januszem Korwin-Mikkem, a dokładniej mówiąc o fragmencie, który dotyczy uczestnictwa rozmówcy w Marszu na rzecz Wyzwolenia Konopi. Ignorancja ze strony prawniczych dziennikarzy na ten temat jest wręcz powalająca, która moim zdaniem wynika po prostu z niechęci narażenia się swoim odbiorcom bądź po prostu z braku elementarnej wiedzy na ten temat. Jak można napisać, iż marsz był organizowany na rzecz „pełnej legalizacji narkotyków”? To kłamstwo bądź niewiedza. Oczywiście można mówić, że to chodzi o zmniejszenie problemu i w niedalekiej bądź wręcz w bardzo dalekiej przyszłości o to właśnie chodzi, ale trzymając się faktów – marsz był za tym, aby nie karać karą więzienia użytkowników narkotyków, a w szczególności, jeśli chodzi o konopie indyjskie. Proszę mi powiedzieć, czy normalną rzeczą jest to, iż zamyka się ludzi (i to nie są pojedyncze przypadki, tylko nagminna procedura) za posiadanie jednego skrzyta. Nie muszę chyba dodawać, iż zgodnie z wszelakimi badaniami i raportami, na czele z raportem WHO, ów skrzyt jest dużo mniej szkodliwy od innych używek (jak nikotyna) czy legalnych narkotyków (jak alkohol). Na koniec dodam, iż nie jestem i nigdy nie byłem za legalizacją narkotyków, bo widzę

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Przypominam pierwsze przykazanie naszej partii. Nie brać odpowiedzialności za nic!



konsekwencje, jakie owe niosą dla zbyt młodych użytkowników. Ale karanie za to więzieniem to kompletny absurd.

Proponuję pomyśleć, co by państwo zrobili, gdyby np. państwa dorastające dziecko, np. na imprezie, spróbowało skrzyta i akurat zjawiła się policja i to jemu by groziła kara więzienia, a znam i takie przypadki.

Z poważaniem,
Mateusz Tamopolski

Panie Mateuszu, zawsze szukamy najpierw tego, co łączy, więc cieszymy się, że i pan widzi w narkotykach zło. Na tej podstawie można rozmawiać, dyskutować, a nawet się kłócić. I taką polemikę z panem Januszem Korwin-Mikkem podjęli Jacek i Michał Karnowscy. W ich ocenie, jeśli postulaty zwolenników – de facto – legalizacji miękkich narkotyków by zwyciężyły, wzrosłaby liczba narkomanów. I nie ludźmy się, że można jednocześnie zliberalizować prawo i wzmocnić uprawnienia rodziców. Efekt będzie taki, że wzrośnie spożycie narkotyków, a władza rodzicielska będzie słaba, jak była. Na koniec odpowiadając na pana pytanie: tak, młodemu człowiekowi złapanemu ze skrzytem grozi więzienie, ale zazwyczaj do niego nie idzie. Dostaje

natomiast poważne ostrzeżenie. I o to chodzi! Także gdyby chodziło o nasze dzieci, byłibyśmy „za”.

Nie plemiona, ale chrześcijanie

W par excellence politycznym artykule Filipa Memchesa pt. „Platforma idzie na wojnę z Kościołem” („Uważam Rze”, nr 27/2011) padło bulwersujące mnie sformułowanie o krzyżu przed Pałacem Prezydenckim, że „przybrał on cechy pogańskiego totemu używanego przez plemię PiS w walce przeciwko plemieniu platformerskiemu”. Autor nie opowiada się wprost za tym określeniem krzyża, ale je publicznie wymienia. I dla mnie to jest właśnie bluźnierstwem wobec znaku Chrystusowego cierpienia.

Przypomnę, że krzyż ustawili harcerze w dniach, kiedy pod Pałacem Prezydenckim gromadziły się tłumy przybyłe z całego kraju, by oddać hołd prezydentowi Rzeczypospolitej, który powrócił martwy z nieludzkiej sowieckiej ziemi. Owi harcerze, pomagający składającym znicze rzeszom Polaków, pełnili swoją piękną, młodzieńczą służbę nie z polecenia PiS, ale z poruszenia serca. Krzyż postawiony tam miał

upamiętnić kolejny akt cierpienia naszego narodu. (...) Stanisław Jan Rostworowski, Warszawa

Porusza pan tak naprawdę dwie sprawy. Po pierwsze określenie, którego użył red. Filip Memches pojawiało się w obiegu, trudno więc mieć pretensje do autora, że je zacytował. Druga rzecz to stosunek do krzyża smoleńskiego. Pogląd Filipa Memchesa jest jego osobistym, tekst został wydrukowany na stronach opinii, gdzie zamieszczamy różne punkty widzenia. Większość redakcji ocenia tę sprawę podobnie jak pan – to był znak cierpienia, naturalny dla chrześcijan w sytuacji, gdy chcą być razem i wspólnie się modlą, a nie żaden totem! Za list serdecznie dziękujemy.

Powieść Wildsteina

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałam ostatnią powieść Bronisława Wildsteina „Czas niedokonany”. Bardzo poruszyła mnie ta niezwykle saga rodzinna. Pozwoliła mi nazwać to, co nienazwane, a co do tej pory pozostawało tylko mrocznym przeczuciem. Jeśli to możliwe, proszę przekazać panu Wildsteinowi

moje słowa oraz wyrazy wielkiego szacunku dla jego osoby, pisarstwa oraz działalności publicystycznej. Dziękuję także gorąco za tygodnik „Uważam Rze” – ostoję uczciwości i zdrowego rozsądku w naszej kochanej, ale niekiedy oszalałej Polsce. Musiałam podzielić się swoimi refleksjami, ponieważ w swoim środowisku pozostaję samotna jak palec ze swoimi poglądami i to jest dla mnie najsmutniejsze.

Z poważaniem,
Beata Banaszak z Poznania

Pani Beato, z tą samotnością to pewna przesada. Może warto się rozejrzeć? Porozmawiać? Kiedy tylko możemy się policzyć, choćby jako czytelnicy „Uważam Rze”, okazuje się, że jest nas bardzo wielu. Ale wiadomo – nie lubią, gdy to widać, stąd ciągle ataki. Co do red. Wildsteina, z przyjemnością polecamy w tym numerze ważny tekst naszego autora.

Sprawy spod dywanu

Tworzyć pismo, które daje nadzieję. Za to bardzo dziękuję! Z większością opinii się zgadzam, a te, które nie są mi bliskie, przyjmuję jako warte przemyślenia oceny innych. Ważne, że macie odwagę pisać o sprawach ważnych, które zamykane są pod dywan z nadzieją, że zostaną niezauważone, przemilczane czy też prezentowane w sposób nierzetelny. Załączam małą rymowaną. Może się spodoba?

B. Soczewka, Warszawa

Dziękujemy za dobre słowo! Niestety, na dwóch kartkach pani listu brakuje jednego – pani imienia. Co nie przeszkadza nam zacytować poniższych strof:

Dziś kolejna rocznica wybuchu Powstania
Wszędzie kwiaty, gale, koncerty,
spotkania
Warszawa pamięta, za zryw i
ofiarę dziękuje
W godzinie „W” zamiera...
...puls miasta się czuje
Jednak nastrój podniosły coś
znieścacka mąci
To minister wyraża opinię

wątpliwością trąci
W dniu tak uroczystym naszły
go zwątpienia
Czy zryw powstańczy miał
potrzebę istnienia
Tylko powstaniec poczuje
zawód i zdumienie
Że przedstawiciel Polski może
mieć takie spraw widzenie
I nie jest w stanie pojąć, że
historycy mogą dziś osądzać
Imperatyw moralny, który kazał
im wolności żądać

Powstanie miało sens!

Czytam dyskusję o sensie Powstania Warszawskiego. I zastanawiam się, dlaczego nikt, także minister Sikorski tak brutalnie o tym rozprawiający, nie neguje powstania w getcie warszawskim, które wybuchło w kwietniu 1943 r. Czy ono też jego zdaniem było zrywem niepotrzebnym i nieprzemyślanym? Było przecież jeszcze bardziej skazane na klęskę, przyniosło wielkie straty, tysiące śmierci, a jedna z dzielnic Warszawy przestała istnieć. A jednak tamto powstanie się czci. I słusznie. Ale dlaczego to drugie, sierpniowe, się tak poniża?

Z poważaniem
Marek Zaborowski, Katowice

Panie Marku, naszym zdaniem problem nie leży w tym, że dyskutuje się o sensie decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego. Problem tkwi w tym, że robi się to tak prostacko. Że w 140 znakach na Twitterze wrzuca się granat z jednoznaczną intencją wywołania kłótni i swarów w tak ważnym dniu. Bez szacunku dla powstańców, także tych nieżyjących, dla ich rodzin i bliskich. W dniu 1 sierpnia powstańcy warszawscy mają przede wszystkim prawo do naszego holdu, do naszej pamięci i modlitwy. Na pewno zaś nie do brutalnych polemik. Gdyby minister Sikorski najpierw zagłębił się w temat, poznał literaturę i opracowania naukowe, a potem napisał poważny krytyczny tekst publicystyczny – można by powiedzieć, że dorzucił do tematu coś nowego. A tak – po prostu rzucił. Z rozmachem. Głośno. Ale czym, niech każdy sam dopowie.


RZECZPOSPOLITA

SZKOLENIA I KONFERENCJE



KALENDARIUM SZKOLEŃ

sierpień–wrzesień 2011

■	Profesjonalny sekretariat – warsztaty komputerowe 29–30.08 – Warszawa
■	Kamera Twoim przyjacielem – warsztaty z wystąpień publicznych 31.08 – Warszawa
■	Excel w dziale personalnym – warsztaty komputerowe 13–14.09 – Warszawa
■	Podatek u źródła – umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania 15.09 – Warszawa
■	Prawne aspekty sprzedaży internetowej 20.09 – Warszawa
■	MSR/MSSF jako źródło wiedzy współczesnego praktyka rachunkowości 22–25.09 – Warszawa
■	Kurs Doradcy Finansowego – VI edycja rozpoczęcie kursu 23.09 – Warszawa
■	Optimalizacja podatkowa przy wykorzystaniu funduszy inwestycyjnych luksemburskich i polskich 23.09 – Warszawa
■	Excel Visual Basic w modelowaniu finansowym – warsztaty komputerowe 27–28.09 – Warszawa
■	Optimalizacja podatkowa w zarządzaniu płynnością finansową klientów indywidualnych 28.09 – Warszawa
■	Jak eliminować ryzyka prawne i podatkowe w inwestycjach budowlanych – praktyczne szkolenie dla inwestorów, wykonawców i dostawców 28.09 – Warszawa
■	Obowiązki informacyjne i relacje inwestorskie w praktyce 29.09 – Warszawa
■	Ocena efektywności inwestycji – warsztaty komputerowe 29–30.09 – Warszawa

Zgłoszenia i szczegóły: www.rp.pl/szkolenia www.parkiet.com/szkolenia
 Kontakt: tel. (22) 46 30 609, 46 30 069



PIOTR WITTMAN



RADEK PASTUSKI



SEWERYN SOLTYS



DARIUSZ GORAJSKI



ROBERT GAROŃSKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA KOALICJI

Jaki miło! **KRZYSZTOF PIESIEWICZ** startuje do Senatu. I to nie z PO tylko z samego siebie. A właściwie ze swoich wyborców, którzy zawiązali mu komitet. To wzruszające, że są ludzie, którzy nie mogą żyć bez Piesiewicza w Senacie. Ale samego pana Krzysztofa ostrzegamy: kulary nie będą już o nim mówić: „ten, który pisał scenariusze Kiesłowskiemu”, tylko: „to ten, który się naćpał z dwiema laskami”.

DONALD TUSK stanowczo dopowiedział się za stworzeniem w Sulejówku muzeum Józefa Piłsudskiego. Bardzo nas to zdziwiło, bo muzeum rodzi się w wielkich bólach od wielu lat. Dlaczego w bólach? To dość oczywiste. Marszałek miał tego pecha, że pomyśl muzeum pojawił się za czasów rządu PiS i ministrowania Kazimierza Ujazdowskiego. Bogdanowi Zdrojewskiemu nie wypadało utracić tej wielce patriotycznej idei, ale też nie spieszył się zbytnio. Z drugiej strony np. z drogami rządowi też się nie spieszy. Może dlatego, że też je budowali za rządów PiS?

Owszem, Polska strasznie się skompromitowała, denuncjując Białorusinom tamtejszego opozycjonistę, ale na szczęście minister **RADOSŁAW SIKORSKI** wszystko załagodził. Przeprasił na Twitterze w trzech zdaniach i po sprawie. To epokowe wydarzenie. Po dyplomacji kanonierek mamy dyplomację emotikonów. Cóż tu powiedzieć? Może: „Hej, spoko, total, luz”? Jakoś tak pasuje do sytuacji.

Dwóch prokuratorów, którzy tak gorliwie pomagali Łukaszence, straciło stanowiska. To efekt groźnych pomruków Donalda Tuska, który domagał się wyjaśnień w tej kompromitującej sprawie. Wszyscy, którzy lansowali, mianowali albo choć tolerowali te brzytwy intelektu, zostają na swoich miejscach. Cóż, może ich następcy byłoby jeszcze głupszy.

Wydałoby się, że prezydenta **BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO** niewiele podnieca. A jednak. Z niebywałym zaangażowaniem Wujek Narodu zwalcza możliwość powstania Akademii Lotniczej w Dęblinie. Zawetował ustawę w tej sprawie, a nawet udało mu się przekonać klub PO, żeby poparł jego weto. Kurczę, Bronek nie wykazywał takiej aktywności od czasu obrony WSI. Toż to jakiś dęblinofob!

Przy okazji „sprawy dęblińskiej” prezydent przyjął szefa największego klubu parlamentarnego Tomasza Tomczykiewicza. Jak by to powiedzieć... Już dawno tak nieważni ludzie nie byli w Polsce tacy ważni.

Najważniejsza kwestia w polskiej polityce to kolana **KATARZYNY HALL**, minister edukacji. Można je było obejrzeć w „Super Expressie”. Spodnie pani minister miała opuszczone. Nie dlatego, żeby siedziała na sedesie, lecz dlatego, iż poddawała się rehabilitacji u lekarza. I pomyśleć, że to Kaczora wysłała się na badania psychiatryczne.

Obowiamy się, że ta żałosna ustawka to nasza wina. Bo ostatnio pisaliśmy, że pani Katarzyna jako osoba niezbyt popularna ma po wyborach już nie być ministrem. Zapewne zespół doradców postanowił temu zaradzić. – Może zrobimy ustawkę u lekarza? To wzbudzi w narodzie współczucie – zaproponował jeden. – Świetny pomysł. To może sesja u proktologa? – zaproponował drugi. Po burzliwej dyskusji zdecydowano, że hemoroidy na razie zostaną w odwodzie.

Rzecznik rządu **PAWEŁ GRAŚ** Ruznął sesję za odważną. Rozumiemy, że można pomylić czerwony z amarantowym – w końcu faceci to daltoniści. Ale jak ewidentny idiotyzm nazwać odwagą? Trzeba być rzecznikiem rządu. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



MACIEJ KOSIŃSKI/KFP



ROBERT GARZINSKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

W kwestii śmierci Andrzeja Leppera wypowiedział się już jasnowidz poproszony o to przez **DANUTĘ HOJARSKĄ**. Oraz sama Hojarska, streszczająca wizję jasnowidzącego. No cóż, Pana Boga bardzo słusznie prosi się o ochronę przed przyjaciółmi.

Pani Danuta wyjawiała także, że z usług jasnowidza Andrzeja Lepper korzystał od bardzo dawna. Pani Danuto, nie chcemy być znowu złośliwi, ale czy to nie najlepszy dowód na to, że ten mag nie jest szczególnie dobry w swoim fachu?

Sensacyjne doniesienia ze sztabu PiS. Otóż od dwóch tygodni nie dochodzi tam do żadnych awantur, wszyscy udają, że się lubią, i zgodnie pracują na sukces partii i Jarosława Kaczyńskiego. Annały sądownictwa notują takie przypadki. W dotkniętych przemocą rodzinach też zdarzają się takie chwile uspokojenia, a potem – jak się nie zaczęła pracować po mordach...

Spokojnie osobiście pilnuje **JAROSŁAW KACZYŃSKI**. Największy kłopot będzie miał oczywiście z samym sobą. Bezruch jest sprzeczny z jego naturą. Więc w końcu kogoś wyrzuci, powiesi albo chociaż poniży. Pytanie kogo? Bójcie się, pisiorzki.

Bardzo nas ucieszyło, że PiS bidzie do wyborów w porozumieniu z organizacjami patriotycznymi. Szczególnie radosny jest sojusz z Ruchem Odbudowy Polski, niegdysiejszą partią **JANA OLSZEWSKIEGO** i Jacka Kurskiego (Chyba zanim przeszedł do LPR?). Szkoda, że wśród aliantów PiS nie ma Ruchu dla Rzeczypospolitej – jeszcze wcześniejszej partii Olszewskiego. Hop, hop! RdR-ze! Gdzieś ty?!

Są za to Solidarni 2010. Jakoś wyjątkowo nas korci, żeby sobie z Solidarnych podworować, bo w „Uważam

Rze” byłaby to niezła perwersja. Niestety, nie mamy pewności, czy w Solidarnych 2010 jest ktoś oprócz Jana Pospieszalskiego, a nad jednym samotnym facetem nie chcemy się znęcać.

Skądinąd to ciekawe, że istnieje aż 30 organizacji patriotycznych, które wcześniej nie były w PiS ani z nim nie współpracowały. Jak dla nas to wystarczający powód, żeby nad ich patriotyzmem postawić wielki znak zapytania.

Ruch Poparcia Palikota rośnie w siłę. Cwany Janusz wykorzystał zawirowania na listach SLD i zaprosił na swoje listy gejów, lesbijki oraz feministki. W tej sytuacji słynny plastikowy fallus może być zagrożony. Na listę RPP trafił Robert, Leszczyński, jedyny juror z „Idola”, który nie zrobił kariery. Leszczyński jest już prawdziwym specjalistą od nieodnoszenia sukcesów. Z tej perspektywy patrząc na jego związek z Palikotem, to krok we właściwym kierunku.

Acz pozwalamy sobie zauważyć pewien brak logiki w wywodach Roberta. Otóż Leszczyński powtarza starą śpiewkę, że robi coś, bo zmusza go do tego PiS. W tym wypadku PiS przystawił mu pistolet do głowy, więc startuje, żeby odebrać brunatnym broń. Robert, pomyśl – tak naprawdę działasz na korzyść PiS, bo Ruch Palikota odbierze głosy PO, a i tak się nie dostanie do Sejmu? Jarzysz? Jeśli nie, to nie rób już sobie więcej dziur w mózgu.

Pod domem posła Marka Wikińskiego, który był tak grzeczny wobec Roberta Biedronia, że aż mógł zostać „obiektem adoracji z jego strony”, antyhomofobiczny happening urządzili dziarscy chłopcy od Palikota. Wikińskiemu akcja skojarzyła się z faszyzmem. Ponieważ wszystko działo się w Radomiu, większa niż zwykle dawka absurdu jest jakoś zrozumiała. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Z INNEJ PERSPEKTYWY

Bartosz Sztaybor & Marek Oleksicki

RAFAŁ GUZ

Gdzie jest prawo?

Kilka lat temu lider zespołu Behemoth, Adam Darski „Nergal”, podczas jednego z występów, podarł na strzępy egzemplarz Biblii i nazwał ją „księgą kłamstwa”. W zeszłym tygodniu sąd w Gdyni orzekł, iż nie jest to przestępstwem.

Wcześniej mieliśmy przypadek mężczyzny, który przebrany za motyla pisał wśród uczestników procesji Bożego Ciała na ulicach Łodzi. Zgrywając się w tak głupawy i żenujący sposób z uczestników uroczystości, osobnik ów chciał – jak sam twierdzi – zaprotestować przeciwko zawłaszczaniu przestrzeni publicznej przez Kościół. Zawiadomiona o tym zdarzeniu prokuratura nie podjęła żadnych kroków.

Po ubiegłorocznych bluźnierczych gestach pod krzyżem przed Pałacem Prezydenckim nie powinno już nic dziwić. Wszystko to



UWAŻAM

Skoro można bezkarnie obrażać uczucia religijne, to jakie jest miejsce chrześcijaństwa w polskim życiu publicznym? Gorsze?

FILIP MEMCHES

ma swój kontekst. Chrześcijaństwo w Polsce powoli przestaje być elementem wspólnego, narodowego dziedzictwa i staje się jedną z wielu opcji światopoglądowych. Niezależnie od tego, czy ta sytuacja się komuś podoba, czy nie. Oczywiście to jeszcze nie oznacza masowego antyklerykalizmu. W naszym kraju nie ma powszechnej wrogości wobec Kościoła. Ale obojętność wobec niego przybiera coraz bardziej masowy charakter.

I ta obojętność zaczyna się chyba udzielać urzędnikom państwowym. A skoro tak, to kategorię uczuć religijnych traktują oni jako coś abstrakcyjnego, bo su-

biektywnego. Tymczasem państwo nie zajmuje się stanami wewnętrznymi obywatela, lecz tym, co można zobiektywizować. A zatem obowiązujące w Polsce ustawodawstwo okazuje się martwe. Czy jednak na pewno?

Wyobraźmy sobie, że Nergal podczas koncertu podarłby Torę albo Koran. Czy nie usłyszelibyśmy, że pupil wielkich mediów to antysemita bądź islamofob, a jego zachowanie nosi znamiona przestępstwa? Pójďmy dalej i przypomnijmy sobie wszechpolaków skandujących przeciwko postulatowi środowisk homoseksualnych: „Chłopak i dziewczyna to normal-

na rodzina”. „Wyborcza”, kreująca człowieka motyla na bohatera walki o wolność jednostki w państwie wyznaniowym, traktowała tamto skandowanie jako przejaw homofobii, którą należy tępić.

Oczywiście w odpowiedzi możemy usłyszeć, że katolicy są w Polsce grupą dominującą. Ale to będzie niekonsekwencja. Bo – co zauważają też rozmaite liberalne autorytety – chrześcijaństwo traci w Polsce na znaczeniu. I dlatego nie powinno odgrywać już istotnej roli w życiu publicznym.

W takim razie katolikom przysługują takie same prawa, jakie mają inne grupy religijne. ■



KAMPANIA

Minister Hall kłopoty z wizerunkiem

Minister edukacji, trzecia na gdańskiej liście kandydatów PO do Sejmu, została sfotografowana podczas wizyty u lekarza. Zdjęcia ukazały się w „Super Expressie”: jedno z poczekalni, kolejne – ze

spuszczonymi spodniami, u doktora, wreszcie na kozetce podczas rehabilitacji. Według mediów była to tzw. ustawka, czyli zdjęcia zrobione niby przypadkiem, ale za wiedzą i zgodą osoby fotografowanej. —e.o.

Kup książkę

Rocznica IV rozbioru

IPN

W rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, 23 sierpnia 2011 r., w Warszawie po raz pierwszy obchodzony jest Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Uroczystości zorganizowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Instytut Pamięci Narodowej odbywają się w Muzeum Powstania Warszawskiego. Bierze w nich udział kilkunastu ministrów sprawiedliwości państw Unii Europejskiej, a także zaproszeni przez IPN szefowie europejskich instytucji zajmujących się totalitarną przeszłością.

Szczególnie z byłych krajów bloku sowieckiego. – Cieszymy się, że uchwalony dwa lata temu Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych będziemy obchodzili po raz pierwszy w Warszawie. Dzięki temu będziemy mogli przypominać Europie o zbrodniczych systemach totalitarnych. Co jednak najważniejsze, będziemy mogli oddać hołd dla ofiar tych systemów – mówi dr Łukasz Kamiński, prezes IPN.

Oprócz dyskusji panelowej szefów narodowych instytutów pamięci i roli ministrów sprawiedliwości w zapobieganiu i rozliczaniu przestępstw reżimów totalitarnych uroczystościom towarzyszy złożenie wieńców przez uczestników spotkania w szczególnych dla pamięci Polaków miejscach: pod pomnikiem Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich, pomnikiem Poległych i Pomordowanych na Wschodzie oraz pod pomnikiem Bohaterów Getta. —kam

Czarne chmury nad euro i Euro 2012



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Wygłąda na to, że słabe euro podzieli Europę. A spodziewano się już upadku Unii. W Ameryce niektóre media dawały z tego powodu upust radości, a tu pani Merkel z panem Sarkozym chcą ciosem wyjść z kłinczu. Zwykle w sytuacjach skrajnego zagrożenia rodzą się nowatorskie rozwiązania. Kryzys grecki udowodnił, że euro było kolosem na glinianych nogach. Wspólna waluta dla 17 suwerennych państw to ryzykowny eksperyment. Dopóki gospodarka na świecie się kręciła, dopóty ten fakt umykał opinii publicznej i elitom politycznym. Schody zaczęły się, gdy przyszedł kryzys z Ameryki. Pierwsza reakcja w postaci pompowania setek miliardów w rozdęte budżety okazała się kulawa. I teraz Europa, a zwłaszcza jej najpotężniejsze kraje, próbuje dać dowód siły i zdolności przystosowawczych do sytuacji kryzysowych. Od początku było wiadomo, że tylko zacieśnienie współpracy prowadzące, chcąc nie chcąc, do ograniczenia suwerenności mogło stanowić remedium. W sytuacji takiej jak

przed dwoma, trzema laty na integracyjne rozwiązania nie było zgody. Dziś przerażone społeczeństwa i rządy zapewne zgodzą się na miksturę przyszykowaną przez Merkel i Sarkozy'ego. Z tą chwilą faktem stanie się podział Unii na integrującą się strefę euro i pozostałe kraje. Dlatego nasze przewodnictwo w Unii, a widać to gołym okiem, stało się fikcją. Obawiam się, że główne państwa UE będą traktować nas (i postkomunistyczne kraje) jak odwłok, który jeśli się nie zmobilizuje i nie dołączy do strefy, zostanie z czasem odrzucony. Integracja, której wyrazem formalnym będzie rząd centralny pilnujący gospodarki, popchnie Europę do przodu, a zarazem wywoła mocne spory dotyczące się roli państw narodowych. Polskę czeka trudny wybór: dążyć jak najszybciej do wprowadzenia euro (nagrodą będzie większa pomyślność gospodarcza) bądź okopać się w grajdole i próbować radzić sobie z kryzysem przy pomocy dotychczasowych instrumentów uniijnych. Instrumentów, których skuteczność po faktycznym podziale Unii będzie malała. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Nad Euro 2012 zawisły czarne chmury. Kto wie, czy w ogóle mistrzostwa dojdą do skutku. Przynajmniej w Polsce. Wszystko przez kibiców. Czy ktoś słyszał, żeby gdzieś w Europie wygwiszowano na stadionie premiera własnego kraju? Ja bynajmniej nie słyszałem. A u nas gwizdzą. I to na bliskiego mi premiera. Wprawdzie tylko po kądzieli, ale czuję się z nim spokrewniony. Bo choć wstyd się przyznać, ja też jestem kibicem. Barcelony. Donald Tusk kibicuje Lechii. Czy możemy się więc dziwić, że wybrał się na mecz gdańskiego klubu? Z tym większym zapalem tam spieszył, że mecz zbiegł się z otwarciem nowego stadionu PGE Arena Gdańsk. I co go tam spotkało? Potworne przykrości. Ledwo spiker zdążył obwieścić, że gościem na stadionie jest premier Tusk, przywitały go gwizdy. Nagle spostrzegł olbrzymi transparent ze swoją podobizną. „Są tacy, którzy jednak mnie kochają” – pomyślał, patrząc z przyjemnością na swój niezwykłej wielkości portret. Radość znikła, gdy pod nim przeczytał oburzający doprawdy

podpis: „Nie jesteś, nie byłeś, nie będziesz nigdy kibicem Lechii!”. Czy można sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby na meczu inauguracyjnym Euro 2012 pojawił się napis: „Nie jesteś, nie byłeś, nie będziesz nigdy kibicem Polski”? Jakież byłby skandal. Już dziś więc rząd powinien rozwiązać najważniejszy dla przyszłego roku problem. Co zrobić, żeby nie powtórzył się Gdańsk? Kibice są nieobliczalni. Odwołanie imprezy w Polsce mogłoby się odbić zbyt szerokim echem w całej Europie, a już na pewno wywołać niezadowolenie Angeli Merkel, która ma prawo liczyć na sukces drużyny niemieckiej w kraju zaprzyjaźnionego z nią premiera. Co zostaje? Granie przy pustych trybunach. Premier Tusk przewidział to wcześniej. W Polsce już rozgrywano tak mecze. Kibice stali na zewnątrz boisk. Rewolucji jednak nie wywołali. Trzeba mieć nadzieję, że rząd dogada się z europejską federacją, że mecze oglądać będą jedynie dwaj kibice – Donald Tusk i Paweł Graś. Dlaczego rzecznik? Żeby mediom przekazać wrażenia pana premiera z meczów. ■



Czy euro rzeczywiście jednoczy Europę?



Kibice nie kochają Donalda Tuska, choć premier kocha piłkę

WYSSANE Z PRASY

Pani minister edukacji KATARZYNA HALL wybrała się z fotoreporterem „Super Expressu” na miasto. Ale zamiast fotoreportażu „Pani Minister tańczy” dostaliśmy produkcję „Minister się leczy”. Pani minister pokazuje, jak sobie rehabilitowała kolano przez wakacje. Na zdjęciu z czołówki – uśmiechnięta pani HALL ze spuszczoneymi do łydek spodniami oddaje się leczniczym zabiegom. Hm, zgadza się, o kondycję dbać trzeba, ale żeby zaraz spuszczać spodnie w „Superaku”?

Okazuje się, że nie trzeba nic spuszczać ani wieszać na kostce, żeby zauraczyć seksownego Włocha. Jak pisze



„Fakt”, rzecz dotyczy ALICJI BACHLEDY-CURUŚ. Miejsce akcji: plan filmowy produkcji „Bitwa pod Wiedniem”. „Obydwoje są młodzi, piękni, zdolni i samotni”, a włoski amant „nie miałby nic przeciwko, gdyby filmowe uczucie przerodziło się w prawdziwy związek” – rozmarzył się „Fakt”. I dodaje, że aktorka „oczarowuje mężczyzn urodą oraz swoim niewiarygodnym wdziękiem”. Pani minister, pani Weroniko! Żadnych spodni, żadnych krzyży na nodze, po prostu urok osobisty. Ole!

Na jedynkę wróciła WERONIKA ROSATI. Za sprawą łańcuszka na kostce. Łańcuszek, i owszem, da się zawiesić na nim oko. Ale po co na nim krzyż, symbol ważny dla wielu rodaków aktorki? „Weronika obraża wierzących” pisze – „Super Express”. Pani Weroniko, pani zostawi krzyż w spokoju. Jak już pani tak musi, to może jednak spodnie i – a niech tam – kusa sukieneczka w dół? Zupełnie jak minister od edukacji narodowej. ■

Oto probierz obiektywizmu



WOLNE ŻARTY

Czy w meczu z politykami gwiazdy TVN będą podawać tylko do premiera?

KRZYSZTOF FEUSETTE

Hucznie zapowiadany mecz Politycy – Gwiazdy TVN to jeden z nielicznych przypadków, gdy dla prezentatorów stacji Piotra Waltera nieważne staje się, z jakiej partii jest polityk. Gdyby nie fakt, że polscy kibice są wyczuleni na ściemę, Gwiazdy TVN na boisku prawdopodobnie faulowałyby jedynie Kurskiego i Hofmana, a piłkę podawałyby wyłącznie do Tuska. Oczywiście sędzia mógłby ten spektakl przerwać, pod warunkiem wszakże, że i on nie pisałby z radości na widok premiera biegnącego za piłeczką. Uspokoję fanów PO – uczciwy mecz odbywa się raz w roku, pozostałe 364 doby nadal będą

możli śledzić na ekranie brutalne wślizgi w nogi opozycji, bezkarne zagrania ręką, ściąganie przeciwnikom spodenek i deszcz czerwonych kartek dla PiS i SLD.

Platforma prowadzi w sondażach, więc dziś na topie jest gra na czas – byle dotrzeć do końcowego gwizdka. „Ja cię proszę, żebyś już nie straszył” – lka przed kamerami Jarosław Kuźniar, stoper Gwiazd TVN, do kolegi z drużyny. „Bo przed chwilą ekonomista Krzysztof Rybiński mówił w tym studiu, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej”. „Nie, nie możemy się straszyc” – odpowiada kolega. A ja oglądałem rozmowę z Rybińskim. Powiedział tylko, że przewiduje dalsze spadki na warszawskiej

giełdzie. Kuźniar nie byłby jednak pupilem władzy, gdyby mu się w takich sytuacjach nie zapalała czerwona lampka z napisem „Stop!”. Wtedy wie, że musi ewentualną krytykę rządu obśmiać, zagłuszyć lub zniwelować komentarzem zaraz po tym, gdy gość wyjdzie ze studia. Gdyby Rybiński sugerował, że jest świetnie, a będzie jeszcze lepiej, Kuźniar trzymałby go na fotelu do wieczora.

Niestety, wśród polskich ekonomistów brak dziś optymistów i jedynie, co mogą zrobić Gwiazdy TVN, to pudrować kryzys aż do wyborów, a potem, gdy już pan premier da znak, rzucić się z pięściami na wszystkich, którzy o kryzysie nie uprzedzili, nie donieśli i nie poinformowali. „Oto probierz obiektywizmu naszych dziennikarzy” – mówi pani z TVN24. „Leszek Kablak, na co dzień kibic Cracovii, dziś opowiada o meczu Wisły Kraków”. W istocie, o inne przykłady obiektywizmu w tej stacji coraz trudniej. ■

POGAWĘDKA

Z Jarosławem Gowinem, posłem PO, politologiem, filozofem

Moralna schizofrenia

Adam „Nergal” Darski, lider grupy Behemoth na koncercie w 2007 r. podarł Biblię i nazwał ją „księgą kłamstw”. Został oskarżony o znieważenie uczuć religijnych, a Sąd Rejonowy w Gdyni go uniewinnił. W Polsce zaczyna się taka sama schizofrenia moralna jak na Zachodzie. Sądy są bardzo surowe, gdy chodzi o naruszanie praw roszczeniowych mniejszości, np. homoseksualnych, a przez palce patrzą na naruszanie praw większości, zwłaszcza chrześcijan.

Sędzia potraktował podarce Biblii jako „formę sztuki” kierowaną do określonej i hermetycznej publiczności. Mnie to nie przekonuje. Ciekaw jestem, czy sędziowie w Polsce podejmowaliby takie same decyzje, jeśli kwestia dotyczyłaby Koranu. Mam wrażenie, że panuje dużo większe przyzwolenie na naruszanie symboliki chrześcijańskiej.

Po tym, jak w Danii ukazały się karykatury Mahometa, na Bliskim Wschodzie szturmowano jej ambasady. Chrześcijanie powinni reagować jak muzułmanie?

Oczywiście, że nie. Odpowiedzią nie powinna być przemoc, a mobilizacja opinii społecznej, chrześcijańskiego społeczeństwa obywatelskiego.

—rozmawiał Maciej Miłosz

